№ 16 [illegible] Mk. 2000 Czwartek 16 Sierpnia 1923 Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Od dziś 6%. bony złote warte są 40.000 marek polsk.

Pan minister skarbu na mocy przysługujących mu uprawnień określił cenę 6% bonów złotych serji I. A[illegible] B, I. C, I. D, na mk. pol. 40.000.

Ustalona powyżej cena obowiązuje od dn. 16 sierpnia 1923 roku.

Napad komunistów na kwaterę policji

AIX-LA-CHAPELLE, 15. 8. godz. 1.30. Zbrojne oddziały komunistów, próbowały rozbić główną kwaterę miejscowej policji. Policja odpowiedziała ogniem. W rezultacie 15 napastników zabito. Komuniści napadli i ograbili fermy w okolicach Hannoweru i Lipska.

Pan Kiernik spieszy się ze stabilizacją urzędników

Komisje kwalifikacyjne w województwach muszą być natychmiast ustanowione

Minister spraw wewn. wydał polecenie wszystkim wojewodom natychmiastowego przeprowadzenia czynności przedwstępnych z ustanowieniem składu urzędniczych komisyj kwalifikacyjnych.

Następnie polecił p. minister przedstawić mu kandydatów na stanowiska członków komisyj i ich zastępców.

Stosownie bowiem do rozporządzenia Rady ministrów z dn. 23 ub. m. o komisjach kwalifikacyjnych, składać się one będą z 5-iu członków i ich zastępców, których ustanawia na okres dwuletni szef właściwej władzy naczelnej

Rada związków zawodowych będzie obradowała w sprawie strajku robotników budowlanych

(Od warszawskiego korespondenta).

Dnia 16 b. m. odbędzie się zebranie Rady związków zawodowych, która ma zdecydować ostatecznie, w jaki sposób związki zawodowe mają poprzeć żądania robotników budowlanych.

Większość członków rady jest przeciwna jakimkolwiek gwałtownym manifestacjom w rodzaju strajku ogólnego lub strajku manifestacyjnego (paro godzinnego) celem poparcia akcji strajkowej robotników przemysłu drzewnego.

Pan Witos w roli reżysera

Wystawia nową komedję z cyklu „Rekonstrukcja gabinetu"

Oby te piastowe komedje nie miały tragicznego zakończenia

(Od warszawskiego korespondenta)

Echa rekonstrukcji gabinetu coraz głośniej huczą w opustoszałych kuluarach sejmowych.

Na ławie obok czytelni siedzi grupka posłów. Profesja poselska każe im politykować. Podchodzę i niedyskretnie (to jest profesja dziennikarza) przysłuchuję się zawziętej dyskusji, bo posłowie, w myśl ustalonego już dawno pojęcia, że gdy się dwu polaków zetknie, tam stanowczo są trzy odmienne zdania, prowadzą dość ostry spór.

Słyszę takie zdania, skierowane pod moim adresem.

— Wiadomość w prasie o naradach rekonstrukcyjnych, prowadzonych przez pp. Witosa, Osieckiego i Dębskiego wymaga uzupełnienia. Zważywszy na zaniepokojenie jakie panuje w łonie „Piasta", narada zdecydowała, że do p. Witosa uda się delegacja... witosowców, której premjer wyjaśni całą sprawę rekonstrukcji. Wyjaśnienie to ma rozwiać wątpliwości, jakie powstały w „Piaście" na tle pogłoski o zagarnięciu przez jedno stronnictwo zasadniczych tek gospodarczych. Zarazem będzie to pierwsze ostrzeżenie pod adresem tegoż stronnictwa.

— Winę za ten cały „mętlik" ponoszą przedewszystkiem enpeerowcy — wtrąca poseł, należący właśnie do większości rządowej — gdyż odmówili wzięcia udziału w rządzie.

Witos musi zmienić kilku ministrów. Ogląda się początkowo na lewo i dostał kosza od N. P. R. To zmusiło go do odwrócenia się w przeciwną stronę.

— Bajka — zaprzecza enpeerowiec. Ofiarowano nam teki, których nie mogliśmy przyjąć. Jest wprost nie do pomyślenia, aby stronnictwo robotnicze kierowało ministerjum strajkowem, jakiem jest praca i opieka społeczna lub koleje, w gabinecie będź co bądź reakcyjnym. To był tylko sprytny wybieg i p. Witos z góry wiedział z jakiem przyjęciem spotka się jego propozycja. Zresztą głosowaliśmy przeciwko prowizorjum budżetowem, co podkreśliło jeszcze bardziej nasze stanowisko opozycyjne.

Gdy posłowie zatopieni w dyskusji spostrzegli, że uwieczniam na papierze ich słowa zerwał się chór zgodnych głosów:

— Niech pan pisze, co się panu podoba, tylko na miłość boską nie wymieniaj pan naszych nazwisk.

To były jedyne słowa, które, o dziwo, nie spotkały się z opozycją.

Wzruszony tą jednomyślnością stosuję się do życzenia panów posłów!

Sytuacja w Gdańsku w dalszym ciągu naprężona

Do porozumienia między robotnikami i przemysłowcami nie doszło

Brak banknotów może spowodować w piątek nowy wybuch

GDAŃSK, 14. 8. — PAT. — „Gazeta Gdańska" donosi:

Ugoda zawarta i podpisana przez dra Ungera imieniem zjednoczonych związków przedsiębiorców i przez p. Spilla imieniem organizacyj robotniczych, przy współudziale senatora Jewelowskiego, nie zadowoliła żadnej ze stron.

W kołach robotniczych narasta niezadowolenie, które jak wczoraj wyładowało się w całym szeregu dalszych strajków. Robotnicy żądają 36 fenigów złotych, jako minimum płacy za godzinę. W kołach przedsiębiorców podnoszą się zarzuty co do niemożliwości zawarcia tej ugody.

Mniejsze firmy nie kalkulują w dewizach zagranicznych, tylko w marce papierowej i dlatego nie chcą uznać wypłaty, opartej na marce złotej. Twierdzą, że przedsiębiorstwa tego nie wytrzymają.

Jako dzień krytyczny uważany jest już najbliższy piątek, dzień wypłaty. Robotnicy będą wymagali pieniędzy, gotówki zaś w dalszym ciągu brak, a nadziei na nowy transport niema, ze względu na to, że w Berlinie drukowanie banknotów ustało z powodu strajku robotników zakładów gazowych i elektrycznych.

Zewsząd słychać, że wszystkie przedsiębiorstwa zamierzają przeprowadzić daleko idącą redukcję personelu. Masowe wypowiedzenie pracownikom ma nastąpić już w piątek.

Wszystko to obok wzrastającej drożyzny składa się na to, że przygotowuje się nowy kryzys o konsekwencjach nieobliczalnych.

Pierwszy dzień nowych rządów przebrnął przez druty kolczaste i barykady

GDAŃSK, 14. 8. — (Telefonem z Berlina). — Dziś od rana w Berlinie odbywały się częste starcia komunistów z policją.

Na Herrenplatz strzelanina z za barykad trwała przeszło 2 godziny.

Komuniści nie ustąpili nigdzie ze swych ulicznych warowni otoczonych drutem kolczastym.

Około godz. 11 przez Leipzigstrasse ruszyła olbrzymia manifestacja robotnicza zmierzając do Unter den Linden przez Friedrichstrasse i Wilhelmstrasse.

Silne oddziały policji i reichswehry przeciwstawiły się kordonem i używszy broni nie przepuściły dalej groźnie napierającego tłumu.

Padły liczne ofiary.

Dzień wczorajszy zaliczyć można do jednego z dni naprawdę rewolucyjnych, choć cały przebieg nadaje specyficzny charakter niemiecki rewolucyjnym wystąpieniom. Na pl. św. Aleksandra komuniści jaknajbardziej wrogo usposobieni dla policji wezwali ją jednak, aby wydać w jej ręce schwytanego w tłumie złodzieja kieszonkowego.

Pierwsza „republika rad" w Niemczech

„Rząd" rozniesiony na szablach policji

LONDYN 14. 8., godz. 23.40— Otrzymano tutaj przez Berlin wiadomość z Zeitz, w Turyngji, o ogłoszeniu przez tamtejszych górników „Republiki rad". „Rząd" tej republiki został jednak szybko zlikwidowany, dzięki energicznej akcji policji, która szarżowała na manifestujących na cześć nowego rządu. Skutki szarży okropne — 21 osób zabitych, 33 ranionych.

Depesze z ostatniej nocy

Wskaźnik drożyźniany w Gdańsku w czasie od 6 do 13 b. m. podniósł się o 255,8%.

Czechosłowacki minister handlu zamierza zaprowadzić stopniowo zupełną swobodę handlu.

W licznych miejscowościach we Włoszech miały miejsca krwawe starcia pomiędzy faszystami a socjalistami. Podczas walk kilka osób zostało zabitych, a miedzy niemi 1 kobieta. 26 osób odniosło rany.

Rada komisarzy ludowych na Ukrainie postanowiła w przeciągu dwóch lat zaprowadzić język ukraiński we wszystkich szkołach i instytucjach ukraińskich.

Wiceprzewodniczącym zgromadzenia narodowego Angory obrany został Ismet Pasza.

Nie martwcie się p. eksporterzy

Jaja z Polski wywieziecie, urząd tylko jeszcze nie miał czasu podpisać wam certyfikatów

Jak się dowiadujemy, rozdział kontyngentu jaj dokonany ostatnio przez Główny urząd przywozu i wywozu nie został jeszcze zatwierdzony przez ministra przemysłu i handlu, wobec czego wszelkie pogłoski co do wykreślenia niektórych firm z listy tych, które otrzymały, są nieprawdziwe.

Podwyżka dla urzędników polskich w Gdańsku

Najwięcej skorzystają z niej najlepiej płatni

Rząd niemiecki, a za nim senat gdański podwyższył uposażenie swych pracowników na 1-ą połowę lipca r. b. o 237%, a za 2-gą o 574%. Wobec tego zaszła konieczność dostosowania do tego stanu rzeczy uposażeń polskich pracowników państwowych w Gdańsku.

Na wniosek ministra skarbu Rada ministrów uchwaliła uposażenie służbowe tych pracowników za lipiec zwiększyć o 300%, uposażenie zaś pracowników kolejowych od I do VIII stopnia płacy również o 300%, a od IX do XV stopnia o 280%.

Tytułem uposażenia za sierpień funkcjonarjusze państwowi otrzymają pobory czerwcowe zwiększone o 400%, pracownicy kolejowi zaś od I do VIII stopnia płacy o 380, od IX do XV o 360%.

Expose nowego kanclerza Rzeszy niemieckiej

Pełne wiary, nadziei i nie miłości dla Francji

NAUEN, 15. 8. — Godz. 1.30. Angielski wydział niemieckiej oficjalnej radjostacji komunikuje:

„Dzisiaj o godz. 3-ej popołudniu, kanclerz Stressemann, wygłosił w Reichstagu exposé. Premjer oznajmił, że nowy rząd, ukonstytuowany na zasadach parlamentarnych, okaże się silniejszym wobec wszelkich gwałtów, wymierzanych Niemcom.

Co do taktyki biernego oporu, to zdaniem kanclerza, taktyka ta zapuściła głęboko swe korzenie w sumieniach niemieckich. Słuszność taktyki niemieckiej uznała również Anglja w swej ostatniej nocie. Kanclerz mówi dalej, iż Niemcy zgadzają się na poddanie kwestji odszkodowań, komisji arbitrów międzynarodowych i nie wątpi, że orzeczenie tej komisji, zwolni Zagłębie Ruhry od okupantów. Gdy to nastąpi, Niemcy będą mogły odetchnąć wolną piersią i wtedy dopiero będą zdolne do wypełnienia, przyjętych na siebie zobowiązań w rozmiarach swych zdolności płatniczych. Niemcy nie wątpią o odzyskaniu swobody ruchów. Zginie, kto powątpiewa o własnych siłach — powiedział kanclerz — a przecież Niemcy mają podstawy do wiary w lepszą przyszłość i do utrzymania tej lepszej przyszłości.

P. Prezydent w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 14. 8. — (Tel. wł.) — Dziś o godz. 9 rano przybywa tutaj p. prezydent Wojciechowski, aby w rocznicę odparcia bolszewickiego najazdu wziąć udział w modłach na Jasnej Górze.

P. Prezydent wraz z kardynałem Kakowskim udadzą się pieszo z dworca do klasztoru, gdzie przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej odprawiona będzie cicha msza św.

Po mszy św. p. prezydent podejmowany będzie śniadaniem w refektarzu klasztornym.

Po południu p. prezydent weźmie udział w uroczystem nabożeństwie dziękczynnem.

Katastrofa kolejowa pod Poznaniem

Dwie osoby ranne

POZNAŃ, 14. 8. — (Tel. wł.). — Donoszą z Dębca, że na przestrzeni między Luboniem i Poznaniem doszło do starcia pociągu motorowego z pociągiem towarowym wiozącym robotników. Dwie osoby doznały poważnych obrażeń. Straty materjalne olbrzymie. O godz. 6-ej pp. tor uprzątnięto i przywrócono normalny ruch pociągów.

Radjo tonącego okrętu

277-miu rozbitków wzywa ratunku

LONDYN 14. 8., godz. 22.15.— Dzisiaj, wczesnym rankiem, otrzymano tutaj alarmujące radjodepesze z parowca „Princess Ena", wiozącego na swym pokładzie 217 pasażerów i 60 ludzi załogi i zdążającego z Southampton do Saint Malo.

Depesze „Princess Ena", wzywają pomocy i zawiadamiają, iż parowiec wpadł wśród gęstej mgły na rafy koralowe w południowo-wschodniej strefie od Jersey.

Okręt uległ rozbiciu. Losy pasażerów i załogi nieznane, gdyż radjodepesza urywa się w tekście.

Robotnicy w Niemczech rabują żywność po wsiach

BERLIN 14. 8. (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi z Drezna, że liczba grup robotników, które rekwirują żywność powiększa się coraz więcej.

W miejscowości Bischofswerda demonstranci wtargnęli do gospodarstw wiejskich i obłożyli aresztem wszelkie artykuły żywności. W wielu majątkach zabrano wszystkie bydło. Gospodarze byli zmuszeni zaprzęgnąć konie i odwieźć zarekwirowaną żywność do miasta. Napotykanych po drodze handlarzy robotnicy pobili. Podobne zajścia zdarzają się w Lipsku i okolicach.

O przystań wypoczynkową dla zarobkującej inteligencji nad Bałtykiem

Bór na Helu jest przybytkiem dziecięcego szczebiotu morza polskiego i kaszubskiego plemienia

Rzesze pracujące muszą dbać o polskie morze, gdyż jest one edyną drogą oddechową, której nie obsiadło jeszcze robactwo paskarskie

Bór na Helu, 10 sierpnia.

Rybacka wioska.

Wjechałem na długojęzyczny półwysep Helu. Od stuleci walą w niego bałwany morskie i nawałnice krzyżackie, by go od macierzy ziem polskich oderwać. Naprożno. Wytrwał przy ojczyźnie i wytrwa.

Pracują nad umocnieniem jego twarde, zacne dłonie jednego z najwytrwalszych i po dziś dzień mimo wszelką ohydę współczesności, nietkniętych za razą zepsucia, rozrzewniających w swej prostocie naszych plemion... kaszubów.

Niska, przytulna wioska, schludne domki niby w dekoracjach teatralnych. Rybacy naprawiają sieci i skarżą się przedemną.

Skromnym mieszkańcom Boru los nie sprzyja.

Lepiej jest tamtym z cypla Helu, bo oni ewangelicy i ich wyposażył rząd niemiecki. Przystań mają, motorówki, moc ryb łowią i dobrze sprzedają. A kaszubom katolickim, od Jastarni począwszy do samego Pucka, los już tak nie sprzyja. Są ubożsi. Wciąż muszą walczyć z żywiołem, który im ziemię z pod stóp urywa, chaty zabiera, łodzie zagarnia w odmęty. Połów mają trudny, gdyż wyprzedzają ich kaszubi niemieccy, zasobniejsi, zbrojni w lepsze łodzie i nowsze narzędzia. Sprzedaż ryb ujęli w swe ręce pośrednicy gdańscy i płacą za centnar żywego towaru tyle, ile sami potem pobierają od hurtowników za funt.

Kakcie i Bławaty tutejsze.

[illegible] się wyzwolić z gospodarczego jarzma Gdańska, który łupi ich i Hermanów. Są niezepsuci dobroduszni. Mówią językiem zbełtanym ze starej polszczyzny i z germańskich naleciałości. Chcą rodziny zabezpieczyć i wyżywić. Nikogo nie nagabują. Nie wiedzą nawet, kto im posłuje. Słyszeli, że ponoć p. Korfanty, ale nie przeczą, że może i kto inny. Bawi na Helu marszałek p. Rataj, ale nie udawali się do niego, bo od tego są tamtejsi, odważniejsi, przeważnie niemcy.

Domagają się od państwa należnego im opału.

A potrzeby mają bardzo pilne. Brak im przedewszystkiem opału na zimę. Jest bór stuletni, który oni zasadzili własnemi rękami. Walenty Konkol kilometr[illegible] obsiał, a dzieła jego dokończył żyjący po dziś dzień zgrzybiały już pasierb Wysocki. Rząd niemiecki przejął ongi w zarząd lasy tutejsze i spisał z gminą umowę zapewniającą 66 rodzinom w Borze pobieranie przewa opałowego, względnie gotówkowe roczne spłaty, umożliwiające nabywanie niezbędnego paliwa.

Dziś zarządza lasami państwo polskie, ale zobowiązania rządu niemieckiego nie wypełnia. Umowa dawna spoczęła gdzieś w zapomnieniu. Tutejsi ludzie, nie znają kradzieży, rabunku. Uczciwość ich jest wzruszająca. Nie mogą oni jednak dopuścić, by rodziny ich wymarzły podczas srogiej zimy.

Pierwszy wypadek leśnego przestępstwa.

I zdarzył się już, wyjątkowo wczesną wiosną tegoroczną, strażnik rządowy przychwycił w lesie ubogiego rybaka na zbieraniu chrustu. Wymierzono mu karę dwóch miljonów marek.

Niechaj rząd polski spełni, co obiecał rząd niemiecki.

Rząd niemiecki, przejmując lasy od sąsiedniej protestanckiej gminy Helu, wypłacił jej całą należytość za opał jednorazowo z góry. Gmina Hel wybudowała sobie elektrownię za te pieniądze. Dziś kaszubi Boru są skromniejsi. Proszą za pośrednictwem naszej „Prasy Czerwonej, by rząd nasz bezwłocznie dawną umowę z Niemcami, dziś nadal obowiązującą, rozpoznał i zobowiązania swoje z niej płynące, wypełnił.

Wyrwijmy dzielnych rybaków z sieci pośredników paskarskich.

Tysiące centnarów złowionych w polskiem morzu węgorzy, łososi, flądr, szprotów i śledzi dostaje się do rąk rodzimych spożywców za pośrednictwem gdańskich hurtowników-pająków. Zagarnęli oni cały handel morskiemi rybami i zarabiają miljardy. Otóż należy wyzwolić naszych katolickich kaszubów z tej matni, a w tym celu potrzeba:

naprawy i zabezpieczenia
przystani,
wybudowania
wędzarni
i dostawy
drzewa olchowego
oraz dębowego do wędzenia.

To są główne postulaty. Mogłyby być zaspokojone kosztem 3 miljardów marek polskich. Czy gmina Boru nie mogłaby otrzymać na wymienione cele odpowiednich kredytów w P. K. K. P.?

O przymierze letników z kaszubami.

Sądzimy, że tak. W każdym razie zarobkująca, drożyzną ciemiężona inteligencja nie wdając się w dociekania, czy kaszubi są pochodzenia holenderskiego, czy normandzkiego, powinna poprzeć te żywotne potrzeby miejscowości, gdzie podczas lata można wypocząć i odzyskać zdrowie bez narażania się na wyzysk wielkich modnych zbiorowisk klimatycznych czy kąpielowych.

Zanim zjadą tu współcześni pogromcy paskarscy i rozbiją swoje namioty, stanowi Bór i stanowić będzie jeden z najpiękniejszych zakątków w Polsce, skupiających na wypoczynek letni rodziny ludzi niezasobnych, a pracujących umysłowo z całej Polski.

Musimy więc wspierać się wzajem: letnicy kaszubów i kaszubi letników.

R. J.

GIEŁDA

(Tlefonem z Warszawy)

Tendencja dla walut zagranicznych i metali znacznie słabsza aniżeli rano. Dolar 290, marka niemiecka 0,19, frank francuski 14,5, belgijski 11,5, szwajcarski 50, kor. czeska 8, austr. 3, 5. Złote ruble 168 za rubla, złota marka 67. Srebrny rubel 85, srebrna marka 21, bilon 35, dziurkowany 50.

Akcje pomimo znacznego zaofiarowania utrzymały się na poziomie.

Bank dla Handlu i Przem. 265, Bank Przem. we Lwowie 93, Wild 195, Cukier. Warszaw. 8300, Węgiel 1100, Cegielski 155, Lilpop 220, Ostrowieckie 1 4 em. 1750, 5 em. 1500, Rudzki 635, Orthwein 165, Starachowice 980, Parowóz 135, Zieleniewski 1800, Borkowski 135, Jabłkowski 41, Żegluga 32, Haberbusch 800, Polska Nafta 140, Lenartowicz 47, Siła i Światło 575, Puls 97, Hodorów 1300, Gocławice 600, Norblin 450, Trzebinia 320, Spirytus 1300, Strem 95, Syndykat rolniczy warszawski 525, Spiess 204, Klucze 210, Polski przemysł naftowy 590.

Pocztówki z włóczęgi wakacyjnej

Pół dnia na głuchej stacyjce rumuńskiej

„Nie można nigdy przewidzieć", powiedział swego czasu genjalny irlandczyk Bernard Shaw i tę głęboko-filozoficzną myśl powtarzają codziennie tysiące podróżujących po Wielkiej Rumunji.

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, nie dziw więc, że i sam „s z e f u l" rumuńskiego t r e n u l'u nie jest w stanie przewidzieć, o której godzinie pociąg nadejdzie i czy złapie połączenie na stacji węzłowej...

Oczywiście, mój nie złapał, co spowodowało, że zostałem skazany na kilkugodzinny pobyt na głuchej stacyjce rumuńskiej. Bywają gorsze zdarzenia w najlepiej urządzonych krajach... Zresztą, jak przyjaciół poznaje się w nieszczęściu, tak i o fizjognomji kraju zaprzyjaźnionego więcej może będzie mogła powiedzieć udręka samotności na głuchej stacyjce, niż radość pobytu w ludnej, gwarnej stolicy. A słońce wszędzie jest jednakowo piękne, w Paryżu, w Bukareszcie, czy w F a u r e i! Hyc więc pod studnię na dziesięć minut rozmowy z Panem Bogiem. Zjawia się „zaprzyjaźniony" dygnitarz stacyjny i głęboko oburzony „popeskuie" po rumuńsku. Przypomniał się żywo grymas Rufina Morozowicza, gdy w „Bohaterach" Straussa mówi swoje słynne: „Taka św..a codzień się kąpie..."

A kąpiel świetnie robi na apetyt. Miasteczko liche, mniej nawet: wręcz nikczemne, ma jedną tylko ulicę, ale za to samych szynczków i kawiarenek. Wszystkie ze stolikami na samej szosie i w największym kurzu (przekonałem się potem, że kurz rumuński jest dumą narodową, czemś w rodzaju angielskiej mgły).

— Co jest do zjedzenia?
— Zupa (dosłownie).
— Jaka?
— Barszcz.
— Polski?
— Polonéz.

Proszę poloneza. Podają. Sama papryka — raczej czardasz, niż polonez.

— Może jest herbata?
— Czaj nu ist.
— Kawa?
— Nu ist.
— A cóż ist?
Wino.
— A mięso?
Nu ist.
— Masło?
— Nu ist.
— Cóż jecie?
— Ova.
— I cóż jeszcze?
— Pepene (arbuz).
— Dawajcie jajek, pepene wina...

Ciekawy naród, herbaty nie ma kawy nie ma, wody dobrej nie ma, a wina ma. Żywi się jajkami i pepenem, a stada potężnych olbrzymio-rogich wołów zalegają stepy przydrożne. Na głuchej stacyjce ledwo się można posilić, a na olbrzymich wielokilometrowych przestrzeniach złocą się kopy niesprzątniętego zboża i setki ładownych wozów ciągną do folwarku, gdzie trzy (dosłownie trzy!) rzędem obok siebie ustawione młocarnie usypują elewatorami całe giewonty omłóconej słomy... Ale i w tych folwarkach wykwintu, ani nawet dostatku nie widać: parę niedużych budynków, niewielkie koszary mieszkalne, skromny jakiś domek z rachitycznym ogródkiem — oto cały splendor...

Gdzież ta rozgłoszona po świecie magnateryjność rumuńska?

Wsiadam do pociągu, słońce ma się ku zachodowi, a po olbrzymich niekończących się na horyzoncie polach zbożowych pracują po dwie, po trzy obok siebie młocarnie i setki ładownych wozów ciągnie ku nim od pól...

Przez okna wagonu co chwila ktoś wyrzuca kolorowe skorupisko wyjedzonego arbuza.

Bolesław Gorczyński.

Doniosłe odkrycie palacza tytuniu

Jak pokonać siebie i swój nałóg?

Nie zaciągać się! — To każdy potrafi

Od dziesiątka lat jestem namiętnym palaczem tytuniu. Z tą namiętnością nie rozstawałem się nawet w nocy, bo paliłem raczczo, narażając się na ciągłe wyrzuty swojej rodziny, wyrzucanie z papierosem do przedpokoju i t. p.

Zdrowy rozsądek jakoś żadną miarą nie mógł wziąć góry

nad nałogiem.

W ciągu ostatnich dwu lat przyrzekałem sobie i swojej żonie przy każdej podwyżce, że oto już od następnej przestanę palić.

— Ostatnie pudełko. Więcej nie kupuję!

Jednakowoż trudno mi było dotrzymać słowa, nawet sobie samemu. Silna wola trwała dotąd, dokąd nie znalazłem się w towarzystwie palących. Próbowałem wychodzić na miasto bez pieniędzy i bez papierosów. Zawsze jednak spotkałem kogoś „uczynnego", który mnie ratował

z opresji.

Wreszcie zaszła w mojem usposobieniu zasadnicza zmiana. Nasze tytunie i papierosy, mimo ciągłych podwyżek,

stale się pogarszały.

Jakość wyrobów dzisiejszych obniżyła się tak znacznie, że wpływ palenia na nasze organy oddechowe stał się fatalny.

Od kilku miesięcy nie rozstaję się z kaszlem i chrypą. Mam przecież zdrowe płuca, a jednak ten kaszel staje się wprost nieznośny. Do tego dołącza się stały, chroniczny katar, nabytek papierosów.

Z tych oto względów postanowiłem uwolnić się od swego nałogu. Jestem wszak mężczyzną. Stać mnie

na silną wolę.

I oto znalazłem radykalne lekarstwo w samym sobie. Nie używałem żadnych innych reklamowanych, aptecznych leków. Przed 10 dniami przestałem się zaciągać dymem. Paliłem jak dawniej, lecz nie wciągałem dymu do płuc. Po trzech dniach próby udało mi się zmniejszyć już dzienną rację. Wyzbyłem się palenia naczczo i w nocy.

Obecnie — mija dwa tygodnie — zdaje mi się, że się na nowo urodziłem. Dziwię się, jak można się zaciągać i jak można wydawać tyle pracy z dymem. Wszak to krzywda dla całej rodziny. Dziwię się samemu sobie i dumny z tego jestem, że mi to tak łatwo i niepostrzeżenie przyszło.

A więc do pracy nad sobą, palacze. Precz z zaciąganiem! Dziś papierosy zdrożały! Niech je palą sami fabrykanci!!

Jak chcę — to mogę być porządnym człowiekiem.

ŻYCIE PRACOWNICZE

Robotnicy państw. fabryk tytuniowych żądają podwyżki płac.

Robotnicy fabryk tytuniowych państwowych wystąpili z żądaniem podwyżki płac o 60%, powołując się na przykład robotników w fabrykach metalurgicznych, którzy niedawno taką podwyżkę otrzymali. Robotnicy fabryk tytuniowych zapominają jednakże, że podwyżka w tej wysokości, udzielona robotnikom metalurgicznym, była wyrównaniem podwyżek zaległych od szeregu miesięcy, a robotnicy tytuniowi otrzymywali dotąd regularnie podwyżki w miarę wzrostu drożyzny.

Ponieważ poprzednio jeszcze robotnicy tytuniowi fabryk prywatnych wystąpili również z żądaniem podwyżki, jakkolwiek nie w tej wysokości, ma się odbyć dnia 17 b. m. konferencja zainteresowanych stron u inspektora pracy I okręgu, na której sprawa podwyżki ma być omówiona.

Nowy rząd zyskał zaufanie

240 przeciw 76

NAUEN 15. 8., godz. 1.30 — Reichstag, po mowie kanclerza, przystąpił do votowania nad kwestją zaufania dla rządu Stressemana. W wyniku głosowania, gabinet Stressemana otrzymał 240 głosów przeciw 76. Za zaufaniem głosowali: centrowcy, demokraci, ludowcy i socjaliści — przeciw: nacjonaliści i komuniści.

Niepoprawny marzyciel

O człowieku, który chciał mieć własne mieszkanie

Pan Ksawery Dąbek, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej był niepoprawnym marzycielem.

Wierzył w cnotę ludzką, wierzył w triumf sprawiedliwości na świecie, wierzył w zwycięstwo ducha nad ciałem.

Skutkiem tej wzniosłej orjentacji, stracił w roku pańskim 1913 ukochaną żonę, panią Dzidzię.

Nie myślcie, że, broń Boże, umarła! Poprostu uciekła. Uciekła od pana Ksawerego z oficerem wołyńskiego pułku gwardji. — Voilà!

Oficer miał świetne szlify, nie prawdopodobnie lśniące buty, ostrogi, szable — pozatem propagował kult czystego alkoholu. Nigdy nie ciągnął do piątki. Wiedział, że kobieta — to kobieta, a nie obelisk. Mniej się zajmował duchem, więcej — ciałem pani Dzidzi...

Pan Ksawery Dąbek pozostał tedy sam. Ale światopoglądu nie zmienił. W 1914 roku uwierzył w odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Zbeczał się jak bóbr. Rozdawał kozakom papierosy, rezerwistów wycałował — a dobrowolcom sybirskim podarował srebrny swój zegarek i ciepły szalik...

Poczem ewakuował się do Rosji. Jadąc coś trzy doby do uroczego miasta Tuły, powtarzał cicho:

— Za naszą i waszą wolność...

— — — — —

Z Tuły posłano pana Dąbka do Niżniego, z Niżniego do Moskwy. Przydzielony do archiwum kolei, podróżował z tem archiwum po wszystkich miastach „szerszej ojczyzny". — Był w Kazaniu, Sarepcie, Brześciu, Kobryniu, Wilnie, Carskiem Siole, Dźwińsku, Kowlu, Mohylowie... Czytywał komunikaty z frontu i wzruszał się do łez. Po porażce w Karpatach chciał wstąpić na ochotnika do wojska, ale go, niestety, nie wzięli, bo miał 50 lat i początki szpetnej astmy.

Rewolucja Kiereńskiego zastała go w Petersburgu, niewiedzieć poco przechrzczonym na Piotrogród. Pan Dąbek zakochał się w Kiereńskim. Słuchał, słuchał, słuchał, słuchał... Gadali moskale, gadali łotysze, niemcy, czuwasze, mordwa, tatarzy, gruzini, imeretyńcy, baszkiry, ormianie, polacy — i żydzi, żydzi, żydzi.

Pan Dąbek zakochał się w Rosji. Uwierzył w jej potęgę, jej wzniosłość, czystość, prawość. Przykleił się do rewolucji, jak słoma do podeszwy. — Marzył...

— — — — —

Kiedy Lenin z Trockim dali kopsa Kiereńskiemu, pan Dąbek na chwilę zgłupiał.

Ale niebawem przywiązał się do bolszewików. Olśniła go szlachetna prostota ich metod, spartańskie, surowe zasady życia...

Wybuchał idealizmem jak wulkan. W międzyczasie został coś pięć razy pobity na ulicy, postradał ostatnie palto i kapelusz, o mało, że nie został utopiony w Mojce... Dzielni czekiści złamali mu pewnego dnia żebro i zabrali wszystkie ruchomości. (Nieruchomości nigdy nie posiadał).

Wyłysiał, stracił wszystkie zęby, żywił się chlebem pieczonym z torfu, słomy owsianej i żytnich otrębów... Potem chorował na zapalenie płuc, cholerę, tyfus i świerzb...

W roku 1921, po zawarciu pokoju w Rydze, wrócił do Polski eszelonem...

— — — — —

Odwróciła się karta. — Na krótko! W tym czasie zmarło się jakoś stryjaszkowi, czy wujaszkowi pana Dąbka, który (stryjaszek) duszpasterzył na zapadłej wsi.

Po zmarłym proboszczu pan Dąbek odziedziczył trochę marek polskich. Zaczął szukać mieszkania.

Było to jednak rzeczą niełatwą. Spadek zrealizowało się dopiero w końcu roku 1922. A w końcu roku tego mieszkania w Warszawie stały się fantastycznie drogie. Jako dobry polak, ulokował pan Dąbek swój kapitał w Pożyczce Złotej. Było tego coś ze trzy miljony marek.

Zaczął szukać.

Najprzód szukał w centrum miasta, lokalu trzypokojowego z wygodami. Potem szukał taniej, lokalu dwupokojowego, potem jeszcze taniej, jednego pokoiku z kuchenką. Gdy i to okazało się zadrogie, przeniósł się Pan Dąbek na Pragę, rewidował systematycznie dom po domu, podwórko po podwórku... Na nic.

Co mu się jakieś mieszkanko uwidzi — bęc! Przez noc podskoczy w cenie o 100 proc.

Mieszkał pan Dąbek w umeblowanych pokojach „Sycylja", w okolicach Stalowej, czy coś takiego... Jadał raz na dzień, schudł, zczerniał...

Szukał potem koło rogatek, za rogatkami... Wyprzedawał jednocześnie: sutannę po nieboszczyku, encyklopedję Orgelbranda, srebrny krycyfiks, sztych z Napoleonem, kołdrę watowaną, sześć łyżek frażetowskich, starą dubeltówkę dwudziestkę — także po nieboszczyku. Chciał zamieszkać wreszcie w suterenie i nawet znalazł był wcale przyzwoitą piwniczkę, tanio, bo za dwa miljony marek, koło Wileńskiej.

Ale gdy przyszedł z pieniędzmi, dowiedział się, że piwniczkę kupiła jakaś jejmość z trzema pannami, zapłaciwszy za nią pięć miljonów marek... Wydał wkrótce swoją gotówkę.

— — — — —

Wreszcie pan Dąbek wylał resztkę wody z starożytnego samowaru — i spieniężył samowar.

Poczem jego samego wylano z „Sycylji", bo nie miał już czem płacić.

Tłukł się jeszcze dwa dni po Warszawie, a trzeciego dnia poszedł na brzeg bardzo szarej i bardzo poczciwej rzeki Wisły. Spojrzał sobie na zachodzące słońce — (właśnie miało się ku wieczorowi) — westchnął, przeżegnał się — i skoczył do wody.

— — — — —

Znalazł nareszcie mieszkanie. Ciasne, wilgotne, ciemne — ale bardzo ciche i niekrępujące... Śpi sobie w nim, jak wielki pan, śpi snem głębokim i niezamąconym...

M. Kor[illegible]

Zamorzony głodem

Sześć dni bez kawałka chleba

Kosów, 16 sierpnia.

— Hrabio łaskawy! Od dwóch dni nic nie jadłem!

— Hola przyjacielu! To mi bynajmniej nie imponuje. Ja przez okrągłe sześć dni, prócz szczoteczki do zębów nic w ustach nie miałem!

Temi słowy odpowiadać będę natrętnym żebrakom warszawskim po powrocie z Kosowa.

Jadąc do tego uroczego zakątka Pokucia nie przypuszczałem nawet, co mnie tu spotka.

Gdy trzej lekarze zakładowi obejrzeli mnie z najdrobniejszemi szczegółami, gdy im odpowiedziałem na wszystkie mniej lub więcej niedyskretne pytania dotyczące mego trybu życia, upodobań do wódeczki, uniesień i szałów młodości, poradzono mi w końcu, abym odpokutował za stare grzechy kawalerskiego żywota kilkudniową głodówką. Ten sam los spotkał Wacława Filochowskiego, z którym zajmujemy wspólny pokój.

Głód krąży dokoła.

Nazajutrz po przyjeździe o godzinie 7-ej rano dostaliśmy po szklance gorącej wody. To samo na obiad i przed spaniem.

Pierwszy dzień głodówki minął bez większych przykrości. Udawałem zucha, przechadzając się po parku krokiem pewnym, z dumnie wzniesioną głową.

Dnia następnego stałem się zły. Czarne myśli zaczęły lęgnąć się w mej głowie. Jadalnię omijałem zdaleka, gdyż dźwięk zastawy i wesoły świergot noży i widelców wyprowadzał mnie z równowagi.

Pozornie jednak zachowywałem spokój i pewność siebie. Damy spoglądały na mnie z niemym podziwem, co sprawiało mi nielada przyjemność.

Tylko serce kołacze

Zazwyczaj na trzeci dzień kuracji głodowej następuje kryzys, po którym organizm przyzwyczaja się do nowych warunków, funkcje żołądka zamierają, a ciało odżywia się kosztem tkanek tłuszczowych. Prócz tego maleje wątroba i zaczyna się gwałtowny spadek wagi.

Jednocześnie znika stopniowo męczące uczucie głodu, a otyli kuracjusze odzyskują po kilkunastu dniach forsownego postu kształty młodzieńcze, sprężystość, czerstwość i zdrowie.

Dodajmy do tego gimnastykę, kąpiele słoneczne, hydropatię, przepyszne powietrze górskie i kuchnię jarską po skończonej głodówce, a dojdziemy do wniosku, że w organizmie naszym musi zajść jakaś rewolucyjna przemiana materii.

Rozumie się, głoduje tylko ten — kto musi. Zresztą lekarze nikogo nie zmuszają, pozostawiając pacjentom wolną wolę.

Straszne noce

Trzeci dzień głodu, a zwłaszcza noc były bardzo przykre. Zjawiła się gorączka i dreszcze.

Jak stado kruków upiornych prześladowały mnie wizje bogato zastawionych stołów biesiadnych, bufety restauracyjne z angielską gorzką, piwkiem i zakąskami. Zamorusany chłopak z kresów wydawał mi się jakąś dobrą duszyczką, a ścierka, którą zazwyczaj nosi pod pachą, przeistoczyła się w mej wyobraźni w śnieżne pióra skrzydeł anielskich.

Na sąsiednim łóżku cierpiał okrutnie Filochowski. Długą walkę staczał z bezsennością, mimo wzrastającej gorączki. Nad ranem obudziły mnie okrzyki.

— Grochówka raz! Tylko z żeberkiem!

To mój współlokator powtarzał w malignie popularne hasła restauracyjne.

Zbawcza filiżanka.

Gorączka minęła czwartego dnia i odtąd czułem się coraz lepiej. Wreszcie, pewnego wieczoru podano mi filiżankę soku wyciśniętego ze świeżych owoców, nazajutrz rano trochę gorącego kleiku, w południe zupkę jarzynową z sucharkiem i kociec z głodówką.

Straciłem na wadze sześć kilogramów czyli średnio jedno kilo dziennie.

Mamy tutaj pewnego młodzieńca, który głoduje osiemnaście dni, stał się już lżejszy o szesnaście kilo i schudł jak rower.

Zadawanie nargilu

W czasie głodówki chorzy pozostają pod ścisłą obserwacją lekarską. Badanie pulsu, temperatury ciała, osłabienia muskułów, wszystko to ma celu aby przerwać wrazie potrzeby tą bądź co bądź wyjątkową radykalną kurację.

Bardzo też ważną rolę odgrywają zabiegi, jak picie wody gorącej i codzienne stosowanie enemy, co przynosi niewątpliwą ulgę w cierpieniach.

Utarł się nawet pewien termin towarzyski „zadać nargila", przyczem, jak się zdaje, pierwiastku słowa „zadać" należy szukać w pierwszych literach. Panie wyrażają się nieco dyskretniej. Naprzykład: — Chodziłam do telefonu...—choć tego udogodnienia w Kosowie jeszcze nie wprowadzono.

Arystokraci herbu „Puste jelita"

Wobec praw Rzeczypospolitej i zarządu lecznicy wszyscy jesteśmy równi, ale siłą rzeczy i tu wytworzyły się rozmaite sfery.

Największą popularnością cieszy się grupa wytrawnych głodomorów, którzy całemi dniami snują się cicho po parku, oglądani przez wszystkich z podziwem i szacunkiem.

Druga kasta, budząca nieco mniej zainteresowania, to istoty przeżuwające, umieszczone w jadalni przy oddzielnych stołach. Przed połknięciem jakiegoś kęska muszą to-etrzeć 32 w zębach na miazgę, aby bez łykania sam wślizgnął się wraz ze śliną do przełyku. Marszałkiem stołu przeżuwających jest warszawiak, p. inżynier Wolf.

Jest jeszcze odmiana ludzi karmiących się surowiznami. Owoce marchewka, rzepa, sałata, orzechy. Każdy sobie rzepkę skrobie.

Pozostali kuracjusze to zwykli śmiertelnicy, mieszkańcy dużych miast, przygnani tu przez tęsknotę do odpoczynku, powietrza, słońca i jarskiej kuchni.

Włos siwy na skroni młodzieńczej

Kierownikiem lecznicy jest Dr. Tarnawski apostoł higieny nowoczesnej.

Dziwne wrażenie sprawia postać tego siwowłosego starca, o cerze rumianej, niemal dziecinnej. Ubrany w kostjum przewiewnego płótna, zawsze bosy, cały dzień w ruchu, wszędzie jest, na wszystko ma baczenie. Prowadzi osobiście ćwiczenia gimnastyczne, a biega tak wspaniale, że żaden młodzik mu nie dorówna.

Podobno od trzydziestu lat nie jadł mięsa i nie zamykał okien swej sypialni.

Zam.

Parlament budapeszteński wykrywa podkopy banków pod członków rządu i posłów

Sensacyjne rewelacje o gratisowych akcjach

W parlamencie węgierskim onegdaj doszło do skandalicznych zajść na tle sensacyjnych rewelacyj posła Friedricha o tajemnych kombinacjach między

bankami a parlamentem.

Asumpt do tego wystąpienia dał posłowi Friedrichowi list ministra sprawiedliwości, przeznaczony początkowo dla prasy, w którym minister stwierdzał, że przeprowadzone przeciw śledztwo przeciw urzędnikom, podejrzanym o pobieranie gratisowych akcyj od banków, nie dało żadnych pozytywnych rezultatów.

Poseł Friedrich wbrew oświadczeniu ministra twierdził, że nietylko kilku wysokich urzędników państwowych pozostawało w ścisłej łączności z bankami, lecz także

posłowie, a nawet jeden z członków rządu.

minister spraw wewnętrznych, Rakowsky, nie odrzucili propozycyj banku handlowego, który ofiarował mu

znaczną ilość akcyj.

Mowa Friedricha wywołała niebywałą burzę w całym parlamencie. Ratunkowa mowa prezydenta ministrów Beblena nie zdołała wyczerpująco trudnej afery wyjaśnić.

Zdradziły go rogowe okulary

Oczarowany rozmową na migi z piękną blondynką, wrócił do domu bez dolarów

(Od warszawskiego korespondenta)

Pewien amerykanin, zamieszkający w hotelu „Bristol", już kilkakrotnie padał ofiarą swej lekkomyślności. Okradano go w różnych okolicznościach na mniejsze i większe sumy. Minęło kilka dni szczęśliwie, zrażony nieco do Warszawy amerykanin odzyskiwał powoli humor i prawdopodobnie wyjechałby najzupełniej zadowolony z pobytu w naszej stolicy, gdy oto wczoraj znów go okradli.

Na ul. Marszałkowskiej w czasie przechadzki wieczornej spotkał piękną blondynę. Zdradziły go rogowe okulary, po których w Warszawie poznaje się panów dolara.

Szybko zawarto znajomość i po kolacji amerykanin z piękną blondyną znalazł się w domu schadzek przy ul. Chmielnej 36.

Zakład ten prowadzony jest „pod dyrekcją" niejakiej Janiny Glinki, bawiącej obecnie na letnich wywczasach w Sopotach.

Zabawa w „zakładzie" p. Glinki smutnie się skończyła.

Już po powrocie do domu amerykanin zauważył, iż brak mu 400 dolarów, jakie miał w portfelu.

Zawiadomił o wszystkiem 10-ty komisarjat, przyczem zaznaczył, że już nie o zwrot pieniędzy mu chodzi, ale o wykrycie, która z pięknych towarzyszek zabawy, tak niecnie go ograbiła z gotówki i ze złudzeń. Wszystkie bowiem zapewniały go na migi o gorącej sympatji.

Góry z drogi!

„Granitowy wrzód" na rozdymającem się cielsku amerykańskiej stolicy wysadzony dynamitem

Wielkie zwycięstwo cywilizacji nad przyrodą

Niezwykle szybko postępujący rozwój Rio de Janeiro — stolicy i miasta portowego Brazylji, napotkał na nieprzezwyciężoną zdawało się przeszkodę.

W samym niemal śródmieściu wyrasta

olbrzymia góra Morro de Castello,

zabudowana domami, opasana siecią ulic, stanowiące jakby miasto nad miastem.

Rozszerzająca się ulica omijała tę naturalną przeszkodę, okrążając ją. Tworzyła się jakby nowa dzielnica, odległa od centrum dosłownie „za górami" położona.

Morro de Castello była odwieczną troską ojców miasta,

przesłaniała przyszłość stolicy.

W Ameryce ludzie nie znają słowa „niemożliwe". Gdy po długich naradach, a jeszcze dłuższym doświadczeniu upewniono się, że rozwój stolicy będzie szedł żółwim krokiem, dopóki istnieć będzie „granitowy wrzód", zdecydowano krótko:

„Usunąć górę"!

Trzeba tu dodać, że Morro de Castello ma historyczne znaczenie dla Brazylji.

Pierwszy gubernator Brazylji wybudował tam swój pałac, który zarówno był fortecą.

Tam wylądowali pierwsi pielgrzymi portugalscy, którzy walczyli zawzięcie przeciw załodze francuskiej.

Na szczycie góry mieścił się najstarszy w Ameryce klasztor jezuitów.

W podziemiach tego klasztoru, według krążących legend

ukryte są bajeczne skarby.

Prasa wystąpiła z początku przeciw śmiałym zamiarom obalenia góry. Atoli później, gdy się okazało, że postanowienie zarządu miasta jest trwalsze niż granit góry Morro de Castello — zaprzestano ostrych wystąpień.

W przeciągu kilku tygodni jeden z największych banków nowojorskich udzielił miastu

pożyczki 12 miljonów dolarów.

Wysłano też komitet inżynierów, którzy po zbadaniu terenu podjęli się wykonania planu.

Przywieźli ze sobą olbrzymi ładunek dynamitu, maszyn do kopania, motorów do rozbijania skał, wind do przenoszenia ziemi jakoteż pompy hydrauliczne.

Oprócz tego wzięli ze sobą całą kolej wąskotorową.

Przed dwoma laty zabrano się do roboty.

Okazało się, że góra składała się z granitu, który jednak z powodu wilgoci i czasu był nadwyrężony. Używano przedewszystkiem pomp hydraulicznych, które od pierwszego dnia zużywają 200,000 galonów wody na minutę.

Woda wyrzucana jest z ciśnieniem 100 funtów na cal kwadratowy.

Podnóże góry pokrywa 1 500.000 stóp kwadratowych.

Przeszło 250,000,000 stóp sześciennych ziemi i kamieni miano wrzucić do wody.

Od pierwszego dnia bez ustanku rozsadzają dynamitem i wodą olbrzymie skały, armja robotników jak niezliczony rój mrówek pracuje od rana do wieczora, a wozy naładowane ziemią i kamieniami ciągnione

przez 10.000 koni i mułów

zdążają od miejsca pracy do brzegu morza.

W toku pracy

nad brzegiem klasztoru

natrafiono na drzwi, do których prowadził podziemny chodnik z klasztoru. Inżynierowie donieśli o tem zarządowi miasta, który wysłał specjalną komisję dla zbadania miejsca.

W podziemnym korytarzu odkryto

tajemniczy grobowiec.

Zdawało się, że legenda o ukrytym skarbie sprawdziła się.

Rozgorączkowany tłum czekał na cud. Atoli oprócz kamiennego krzyża, kilku kości i trupiej czaszki, w grobie nic innego nie znaleziono.

Rozczarowane tłumy wróciły do domów.

Według obliczeń inżynierów praca trwać będzie 10 do 12 miesięcy.

Po ukończeniu tego gigantycznego dzieła Rio de Janeiro rozwinie się w przeciągu kilku lat do olbrzymich rozmiarów.

Oszust ryzykant

Płaci miljonowe zadatki i wystawia weksle

Kupcy—ofiary proszą o dyskrecję

Od pewnego czasu grasuje w Warszawie pewien szantażysta, który podaje się za przedstawiciela firmy „Krajowy dom zbożowy w Królewskiej Hucie", dokonywa olbrzymich oszustw. Posiada bilety wizytowe na nazwisko Streit, blankiety firmowe przedstawiające się bardzo okazale, z najrozmaitszemi napisami, telefonami w Hucie poszczególnych urzędników firmy i t. p.

Oszust kupuje najrozmaitsze towary u wielkich hurtowników, daje kilkumiljonowy zadatek i poleca wysłanie towaru za frachtem do Królewskiej Huty obiecując, że na miejscu firma towar wykupi krótkoterminowemi wekslami na resztującą sumę.

Towar zostaje wysyłany i odebrany, ale weksli nikt nigdy nie wykupuje, tymczasem wartość towaru odebranego wynosi kilka razy więcej, niż zadatek wpłacany przez spryciarza.

Kilka już firm warszawskich padło ofiarą oszustwa, a szantażysta operuje dalej, gdyż nikt nie chce przyznawać się do swej łatwowierności. Wszyscy meldując policji proszą o dyskrecję.

Wyrwał się z rąk katów

Z Little Rock donoszą, że Eulos Sullivan morderca Waltera Casey, byłego szeryfa Stanów Zjednoczonych, zasądzony na śmierć na krześle elektrycznem wyrwał się z rąk urzędników, którzy go prowadzili do pokoju śmierci i zbiegł.

Władze zarządziły energiczny pościg za zbiegiem.

Pobożny niedźwiedź

Niebezpieczeństwa premjer teatralnych na prowincji

Dyrektor prowincjonalnych teatrów Dobrzański opowiadał mi co następuje:

...„Wystawialiśmy w Stanisławowie sztukę — w której występował niedźwiedź. Roli tej podjął się Rusin. Podczas przebywania jego na scenie następowała burza z błyskawicami i grzmotami, których na próbach gwoli oszczędności nie wykonywano. Na premjerze, gdy aktor-niedźwiedź usłyszał grzmot i zobaczył błyskawicę przeżegnał się znakiem krzyża świętego według obrządku greckiego i wywołał homeryczny śmiech na widowni.

Tajemnica Tunisu

Śmiertelny zaułek

W Tunisie istnieje miejsce, w którem co roczne odbierają sobie życie młode dziewczęta.

Ciała ich znajdują zazwyczaj przed pustym, niezamieszkałym pałacem arabskiego księcia Ali Neffata. Tajemnica tych tragiczn... samobójstw (czy zabójstw) jest tem dziwniejsza, że pomimo ... badań i dochodzeń ... nie udało się ani razu ... wypadku ... tajemniczym mi... znaleziono

zwłoki młodej dziewczyny.

... pan... córki bardzo zamożnych ... w Tunisie. Najbliższy posterunek policji doniósł tyle tylko, że w godzinach wieczornych usłyszał

przeraźliwy krzyk.

Nie umiał sobie jednak zdać sprawy ... skąd ten krzyk go doszedł! ... i przypuszczał, że miał halucynację słuchową.

Śledztwo w tej dziwnej sprawie nie dało żadnego wyniku.

W roku ubiegłym, w podobnych zupełnie warunkach, w niesamowitym zaułku, naprzeciw mauretańskiego krużganka pałacu księcia Neffata znaleziono

trupa innej dziewczyny,

również niepospolicie pięknej.

Co kryje się za szczelnie zasuniętemi żaluzjami białego dworca? Niewiadomo.

Dwukrotnie przeprowadzono już rewizję i nie znaleziono nic podejrzanego.

Właściciel stale podróżuje po świecie...

Ostatnio widziano go podobno w Monte Carlo, gdzie grał w ruletę z niezwykłem szczęściem.

Służba pałacowa milczy

Wezwanie do „świętej wojny"

Miljony „barbarzyńców" są już gotowe

„Przygotujcie się do świętej wojny" — pod takiem hasłem odbywa się już od dłuższego czasu w Niemczech energiczna

propaganda w szkołach

i wyższych uczelniach niemieckich.

W ostatnich dniach we wszystkich szkołach odczytywana była przez nauczycieli na wykładach języka niemieckiego i historji Niemiec broszura, napisana przez p. von Motzner, prezesa komitetu pomocy dla prowincyi nadreńskich oraz zagłębia Ruhry i wydana przez monachijską firmę „Lehmann". Broszura nosi tytuł: „Niegdyś a teraz" i kończy się następującem wezwaniem:

Gotujcie się do wojny świętej! Miljony niemców są już dziś gotowe rzucić się do walki, poświęcając życie. Czekają oni tylko dnia i godziny.

Wy — matki niemki, dajcie waszym synom karabiny, szable i bębny, a wy, ojcowie, bawcie się z nimi w żołnierzy.

Dzień czynu nadejdzie.

Ludzie z epoki kamiennej chorowali na gruźlicę

Sensacyjne odkrycie niemieckiego uczonego

Dotychczas przypuszczano, że gruźlica, ta straszna plaga ludzkości jest wytworem cywilizacji i że nie istniała ona wcale w czasach przedhistorycznych. Obecnie jednak uczony niemiecki dr Bartles stwierdził, że nawet ludzie żyjący w epoce kamiennej nie byli wolni od tej choroby.

Dr. Bartles zbadał mianowicie szkielet człowieka z tej epoki, znaleziony niedawno w Heidelbergu i w kościach kręgosłupa znalazł niewątpliwe ślady gruźlicy.

Rady praktyczne

Plamy z jajek na jedwabnej sukni najprędzej się usuną nacieraniem zwykłą solą.

Aby jabłka nie czerniały przy obieraniu dobrze jest je zlać wodą osoloną.

Plan urzędowania Komisji Kontrolnej

dla rezerwistów roczn. 1883—1899 według wzoru listy kontr. Nr. 3. powiat Białostocki.

Miejsce urzędowania	Data	Jakie gminy stają do kontroli	Rocznik
Białystok ul. Wojskowa Szpital wojskowy barak Nr. 9	16-VIII-23 r.	m. Białystok	1884-1899
	17-VIII-23 r.	m. Białystok	1884
	18-VIII-23 r.	m. Białystok	1883-1884
	20-VIII-23 r.	m. Białystok gm. Dojlidy m. Starosielce gm. Białystoczek gm. Czarna-wieś	1883 1883-1899
	21-VIII-23 r.	m. i gm. Choroszcz gm. Juchnowiec gm. Obrubniki gm. Zawyki m. Suraż m. i gm. Zabłudowo Supraśl Wasilków	1883-1899
	22-VIII-23 r.	Przejazd do Knyszyna	
Knyszyn		m. Knyszyn gm. Krypno „ Kalinówka „ Trzcianne	1883-1899
	23-VIII-23 r.	gm. Trzcianne	
	24-VIII-23 r.	Przejazd do Goniądza	
Goniądz	25-VIII-23 r.	gm. i m. Goniądz „ Dolistowo	1883-1899
	26-VIII-24 r.	Przejazd do Gródka	
Gródek	27-VIII-23 r.	gm. Gródek „ Michałowo	1883-1899
	28-VIII-23 r.	Przejazd do Wys.-Mazow.	
	od 29-VIII 23 r. do 7-IX-23 r.	kontrola w W.-Mazowiecк.	
	5-IX-23 r.	Przejazd do Białegostoku	
	6-IX-23 r. 7-IX-23 r.	dodatkowe dni w Biał.	

Magistrat m. w. Białegostoku.

Tylko 3 eksmisje na 18 skarg

zasądził Sąd Rozjemczy na środowem posiedzeniu.

Powodem potępiającego wyroku w jednym wypadku było zaleganie z opłatą świadczeń—w dwuch innych częste skandale z zakłóceniem spokoju publicznego.

W piętnastu pozostałych sprawach Sąd oddalił skargi właścicieli domów jako nieuzasadnione lub oparte na kłamliwych danych.

„Nie chcę żydowskiego lekarza!"

wołała krwią brocząca robotnica fabryczna,

która uległa wypadkowi przy obsługiwaniu maszyny w nieobecności maszynisty.

Biedaczka zraniła się dotkliwie w rękę, mimo to nie chciała pozwolić, by opatrzył jej rany felczer K., którego przyzwano na pomoc. Omdlałą z powodu obfitego upływu krwi odwieziono do szpitala.

To się nazywa szczęście!

Spadła z drugiego piętra, zaśmiała się z tej napowietrznej wycieczki i w podskokach pobiegła do domu.

Wszystkiego tego dokonała 8-letnia Aneczka Wysocka z ul. Berdyczowskiej. W niewytłumaczony sposób wysunęła się poza balustradę balkonu na 2-ie piętrze i uległa prawu ciążenia. Mała aeronautka „wylądowała" na bruk w pozie siedzącej. Cała przygoda wydała jej się tak komiczną, że, poczuwszy grunt pod sobą, roześmiała się serdecznie. Oczywiście istnym cudem żadnej szkody nie odniosła.

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nieobejrzysz u Br. Perłowskiego Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro gdzie otrzymasz **NA RATY.** 710

Suchoty, oraz wszelkie choroby piersiowe leczy Balsam **Thiocolan que** używa się za poradą lekarską, sprzedają apteki i składy apteczne. 151

Dziewczynka, wiatr, czapka i Biała—

tragedja w aktach trzech, miotła ją odegrała, pomagał piasek i śmiech.

Rzecz to nie nowa, że wiatr lubi płatać figle dziewczętom. Zwłaszcza na wiosnę, gdy wdzieją one lżejsze okrycia, sprośny Eol podgląda sekrety, wiedząc, że „pod kapotką granatową rysuje się to i owo"... Latem, nasycony widokiem kąpieli wodnych i słonecznych, bywa mniej natrętnym, lecz nie bez wyjątków. Dowodzi tego choćby ostatnia przygoda panny Andzi, która onegdaj przechodziła ul. Nadrzeczną.

Zaczęło się od tego, że łagodny zefirek zaczął pieszczotliwie muskać złociste loki dziewczynki. A nuż—a widelec... może zdejmie czapeczkę, która jej przysłania ślepki. Ale skutek był odwrotny. W obawie przed rozburzeniem fryzury panna nacisnęła czapkę jeszcze niżej na czoło. Tego wiatrowi właśnie było potrzeba, by podrażnić jego ambicję. Przyczaił się chytrze, a potem z całej siły jak dmuchnie! Śmignęła tylko czapeczka, wpadając do wezbranej Białej.

— Ach, ty zbereźniku! — krzyknęła dziewczynka, a łzy żalu, złości i strachu zaświeciły na długich, ciemnych rzęsach. Oczywiście, ani myślała dać za wygraną. Z pomocą pośpieszył przypadek: jakiś stróż safanduła zostawił na ulicy długą miotłę. Jak ostatnią deskę ratunku porwała ją p. Andzia. Tymczasem czapka odpłynęła już na środek nurtu. W ślad za nią poskoczyła miotła, pchnięta niecierpliwą ręką. Jeszcze trochę, kapineczkę, a napewno jej dosięgnie. Już... już... w tem chlup! Coś ciężkiego wpadło do wody. Wiatr zawstydzony umknął, unosząc z sobą wołanie o pomoc, które podał spotkanym po drodze dwum przechodniom. Po chwili p. Andzia była znowu na brzegu, przemoczona do nitki, ale z tryumfującą miną na słodkiej buzi i czapką, zaciśniętą w dłoni.

A tymczasem szara miotła, która tak dzielnie współdziałała w bohaterskim epizodzie, przez wszystkich zapomniana odpływała w dal nieznaną, pełna smutku i goryczy...

Kronika policyjna białostocka.

Napad nożowców. Na ulicy Białostoczańskiej niedaleko fabryki Zylberblata napadło onegdaj wieczór kilku pijanych osobników na powracającego do domu maszynistę tejże fabryki p. K. L. Wywiązała się bójka, podczas której jeden z napastników pchnął napadniętego nożem, poczem cała szajka śpiesznie umknęła.

Zamachu samobójczego przez zażycie trucizny dopuścił się niewiadomego nazwiska desperat na ul. Kraszewskiego. W stanie ciężkim odwieziono samobójcę do szpitala żydowskiego, gdzie dopiero udzielono mu pierwszej pomocy. Jest to młody mężczyzna w wieku lat 25—27. Nie posiada żadnych dokumentów i dotychczas nie zdołano stwierdzić tożsamości jego osoby.

Złośliwy koń pozostawiony w zaprzęgu bez dozoru na ul. Sienkiewicza, pokąsał dotkliwie mijającą go p. Rozę Edelberg.

Za spacer po torze kolejowym spisano znowu parę protokuł. Dla odzwyczajenia od tej niebezpiecznej ekstrawagancji należałoby zastosować ostrzejsze środki, skoro wszelkie upomnienia pozostają bez skutku.

HOLENDERKA KARPIÓWKA

(dachówka azb.-cem.) **ETERNIT**

D/H. ST. MATŁAWSKI i S-KA Sp. Akc.

Warszawa, ul. Moniuszki 2, telef. 6-65 i 245-90.

Adres telegraficzny: „ESTEMAT". 902

Poleca wszelkiego rodzaju artykuły budowlane: cegłę, cement, gips, wapno i t.p. wszelkiego rodzaju dachówki gliniane palone, azb.-cem. papę itd.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1. Ludwiku Sadowskim, właścicielu nieruchomości folwarku Olchowniki starostwa Sokólskiego.

2. Janie Jakubiuku, właścicielu nieruchomości na wsi Hubowicze starostwa Bielskiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 1 marca 1924 roku w kancelarji Wydziału Hipotecznego gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 10 sierpnia 1923 roku. 912

Obwieszczenie. 913

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 7 lipca 1923 r. do Rejestru Handlowego działu C wciągnięta została następująca zmiana:

Pod Nr. 18. Spółdzielnia Urzędników Państwowych w Białymstoku". Udział wpisu 7 złotych polskich. Zarząd składa się z 3-ch członków i 3-ch zastępców. Do zastępstwa na zewnątrz i oświadczenia woli imieniem Spółdzielni i podpisywania zobowiązań spółdzielni uprawnionym jest prezes, względnie w jego zastępstwie vice-prezes, z dwoma członkami zarządu.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 28 listopada 1923 roku wyznaczony został termin pierwiastkowy regulacji hipoteki na nieruchomości:

1) w Białymstoku, dawniej przy ul. Ś-go Rocha (Nowoszosowej) pod Nr. 1286, a obecnie przy ulicy Artyleryjskiej pod miejskim Nr. 1758 policyjnym Nr. 15, przestrzeni 757 sąż. kw. należącą do Aleksandra i Emmy małżonków Gładysz, z nabycia od Antoniego Jaworskiego, a przez tego ostatniego od Aleksandra Gładysza.

2) dawniej na wsi Zastawy w uroczysku Wysoki-Stoczek powiatu Białostockiego, a obecnie w Białymstoku, w miejscowości Wysoki-Stoczek pod miejskim Nr. 4096 przestrzeni około 5000 sąż. kw. należącą do Juljusza Flakiera.

3) na wsi Białostoczek tejże gminy pow. Białostockiego przestrzeni długości 150 sąż. i szerokości 4 sąż. należącą do Antoniego Walendziuka z nabycia od Wincentego Hawryluka,

4) kolonję Bielewicze starostwa Białostockiego przestrzeni 5 dzies. 1683 sąż. kw. należącą do Ignacego Wróblewskiego z nabycia od Józefa Jarockiego,

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do Kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hipot. z roku 1818.

Białystok dnia 7 sierpnia 1923 roku.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 28 lutego 1924 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. W Białymstoku dawniej przy ul. Piaskowej pod Nr. 2332, a obecnie przy ul. Malinowskiego pod Nr. policyjnym 12, a miejskim Nr. 2667 przestrzeni 155 sążni kw. należącą do Józefa i Dawida Zabłudowskich, z nabycia od Josela Tabacznika i od masy spadkowej po zmarłej Jencie Tabacznik.

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w Art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok. dnia 7 sierpnia 1923 roku. 908

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1. Jencie Tabacznik współwłaścicielce nieruchomości w Białymstoku, dawniej przy ul. Piaskowej pod Nr. 2332, a obecnie przy ul. Malinowskiego pod Nr. policyjnym 12, a miejskim Nr. 2667.

2. Józefie synie Wacława Karpowiczu właścicielu dóbr ziemskich „Józefowo i Skrybicze" w starostwie Białostockim położonych.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 28 lutego 1924 r. w kancelarji Wydziału Hipotecznego gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 7 sierpnia 1923 r.oku. 907

Dr. ZAWADJE Choroby żołądka i kiszek

GABINET RENTGENA powrócił i wznowił przyjęcia ul. Lipowa Nr. 1. od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wiecz. 922

Dr. Leon Kryński Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Lekarz-dentysta P. P. CICHOŃSKI Pałacowa 4 telef. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. J. Walewski Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe ul. Sienkiewicza 14 m. 3. POWRÓCIŁ I PRZYJMUJE Od g. 9—10 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczne-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. M. KANEL Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa). Przyjm. 8-or. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Ogłoszenia drobne.

Leśniczy długoletni praktyk poszukuje posady od zaraz. Wiadomość: Białystok, ulica Kraszewskiego Nr. 7 u Piestrzyńskiego. 915

Zgubiono paszport zagraniczny za Nr. 254 wyd. przez Starostwo Wołkowyskie na imię Izaaka Blizniańskiego zam. w m. Zelwie. 905

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Michała Zalewskiego (rocz. 1898) zam w przedmieściu Pieczurki. 91

Dr. Gurwicz Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7. Białystok, ulica Lipowa 17.

ZEMSTA NIETOPERZA Melodramat w 6-ciu aktach

EWA MAY promienna, czarowna, powszechna ulubienica

KINO „APOLLO" Dziś! Otwarcie sezonu jesiennego 1923-24 roku

HARRY LIEDTKE Wytęskniony, wymarzony, boski, genjalny złodziej serc niewieścich

Kasa od godz. 6^{30}. Początek o 7, 8^{45} i 10^{15} w.

LIA DE PUTTI Współcz. Venus, Bosko zbudowana

ZEMSTA NIETOPERZA Melodramat w 6-ciu aktach

„MODERN" Dziś! Otwarcie jesiennego sezonu 1923-24.

1-szy film rekordowy w potężnym 7-aktowym dramacie

CZŁOWIEK BEZ SERCA

Największe potentaci ekranu globy obecnej: Dagny Servaes, Werner Krauss, Bernd Aldor, Reinhold Szyncal, Fresy Fabry, Magnes Stüfter, Lil Alexandra

KASA: 6 — początek: 7 wiecz. Passe-Partout i bilety ulgowe nie ważne.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 57.000 mk. z odn.—60.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 2600 mk. W tekście 3500 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okrętowe 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 1500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w krenice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawska 83